

Robert wrócił późnym wieczorem. Zaparkował na podjeździe, aby nie otwierać bramy garażowej, której odgłos zapewne przerwałby jak zwykle o tej porze niepewny sen Magdy. Cichuteńko rozprawił się z drzwiami wejściowymi, przebiegł lekko przez przedpokój zrzucając beztrząsownie okrycie i przez roztargnienie również torbę fotograficzną. Był niezmiernie zmęczony, marzył o szybkiej kąpieli i ramionach Magdy, do których za chwilę się przytuli. Porzucenie aparatu w przedpokoju było niewybaczalnym błędem zważywszy choćby na fakt, iż nie był on ujęty w żadnym domowym planie wydatków. Całe piętnaście tysięcy złotych wyłożył z nadgodzin, których faktycznie nie było a które kryły się za wieloma wymyślonymi historyjkami uzasadniającymi domową nieobecność. Już od pół roku sprzedawał je Magdzie, choć miał silne przekonanie, że od paru miesięcy coś zaczęła podejrzewać. No tak, dochodziły do tego jeszcze nieliczne, ale jednak po dwa lub trzy w miesiącu wyjazdy, na których czynił użytek z zakupionego sprzętu. Wszystko to powoli zaczynało wyglądać mało wiarygodnie, ale jakoś ciągnął to dalej. Z zabezpieczeniem dysku i składowaniem plików nie miał większych problemów. Wystarczyły najprostsze triki z ukrywaniem katalogów. Na tym poletku czuł się bezpieczny. Magdalena zawsze zadawała pytania w stylu; do którego portu DVD ma włożyć persila lub gdzie przepadły jej filmy na płytach USB. Po piętnastu minutach czule obejmował skuloną postać Magdy. Zdążył przed snem jeszcze wychylić parę głębszych i po chwili wsłuchując się w oddech żony zaczął pograżać się w błogiej beztrząsce.

Magda zawsze była rannym ptaszkiem. Właśnie suszyła głowę po porannej kąpieli, gdy zadzwonił telefon. Wybiegła śpiesznie z łazienki i trochę po omacku powędrowała do salonu. Pech sprawił, że beztrząsowo rzucona torba fotograficzna bardzo przypadła do gustu domowemu pupilowi, który zdążył ją już przeturlać przez połowę mieszkania odgryzając przy tym jedno ucho oraz rozwijając pasek, o który właśnie Magda się potknęła. Utrata równowagi była na tyle poważna, że zakończyła się lądowaniem na dywanie. Upuściła ręcznik, który akurat spadł na przebiegającego Farciarza, aby chwilę potem skutecznie zamieść chodnik prowadzący do kuchni. Uwagę Magdy natychmiast zwróciła nieznana jej torba.

Robert przeciągnął się z pięć razy nim otworzył oczy. Miał ciekawy sen. Zośka z działu IT, młoda pracownica poznana przy maszynie ksero. Zaczęło go trapić czy faktyczna dziewczyna może mieć taki tatuaż i to w tym miejscu. Chyba jestem zboczony pomyślał i pomaszerował do łazienki. Gdy tylko otworzył drzwi zrozumiał potrzebę skorzystania z odosobnionego miejsca tysiącokrotnie bardziej niż zwykle to bywało o poranku po mocno zakrapianym wieczorze. Jeszcze nigdy nie widział tylu policjantów i to w dodatku stłoczonych w jego salonie. Właściwie w tym salonie nigdy jeszcze nie było tylu osób niezależnie od uprawianej przez nich profesji.

Jedyne, co przykuło jego uwagę to Magda taszcząca jakieś walizki i funkcjonariusz, który pomagał to wszystko wynosić na dwór. Nawet nie zauważył, kiedy założono mu kajdanki. Chciał uderzyć się w policzek, ale jedynie niezdarnie szarpną ramionami. Może to tylko sen a Zośka była na jawie. Nie wiedział, co gorsze. Magdy nigdy by nie zdradził. Ona też by mu tego nie wybaczyła.

Kątem oka ujrzał młodą policjantkę, która zgrywała jego wczorajsze zdjęcia na policyjny komputer. Dwóch panów prowadziło gorączkową dyskusję spoglądając na ekran i notując coś w jakimś formularzu. Przez ekran przewijały się mocno wyeksponowane dekolty, odważne zbliżenia młodych dziewcząt w wieku wczesnoszkolnym. Panowie zdawali się mieć lekko zawiedzione miny. Powoli, powolutku zaczął wszystko składać w jedną całość. No tak same zdjęcia młodych dziewcząt w wieku sześć do dwunastu lat. Aparat fotograficzny, którego wczoraj nie odłożył do garażu a porzucił w przedpokoju. Magdalena

nigdy nie okazywała zazdrości, nigdy nie posunęłaby się do sprawdzania jego osobistych rzeczy, ale cóż, aparat którego oficjalnie nie było musiał wzbudzić ciekawość. Fakt, że nie istniał musiał być wystarczającym powodem, aby nie mieć oporów przed zbadaniem jego zawartość. Był przekonany, że gdyby Magdalena wiedziała o aparacie nigdy sama z siebie by nie zajrzała, jakie tajemnice kryje. Wiedział też, że nigdy by nie pozwoliła na tak drogi zakup.

Stał tak w pidżamie, gdy tymczasem jakiś jegomość ubrany w garnitur sęczył skomplikowaną prawniczą przemowę, która jednak nie zdawała się zaprzętać jego uwagi. Widział jedynie wolno zamykające się drzwi za Magdą. Ogarniała go nieprzebrana żalność. Nie potrafił zrozumieć, dla czego Magdalena nie oczekując jakichkolwiek wyjaśnień sięgnęła po telefon. Czy nie należała mu się odrobina lojalności. Czy kobieta jego życia nie powinna przynajmniej dać mu szansy, aby przedstawił swoją wersję nim sięgnęła po środki najbardziej doraźne. Czy nie powinna dać mu szansy na odkupienie swych win oczekując solennego zapewnienia o nawróceniu na dobrą drogę. Nie, ona wybrała drogę w nieznane, choć do tego zaczął powoli mieć wątpliwości. Czy aby to nieznane nie miało bardziej fizycznej postaci niż rzucona na wiatr metafora? Brak jakiegokolwiek zaufania i jednoznaczność interpretacji tego wszystkiego przez jego ukochaną żonę, która nie raczyła skonfrontować swoich wniosków spowodowały totalne ośpienie i paraliż. Przecież nawet najwięksi przestępcy mogą liczyć na wierność swoich partnerek. Tak przynajmniej wynikało z filmów akcji, które przecież niejednokrotnie wspólnie oglądali. Mogą liczyć, na co najmniej kilka szans na poprawę a jemu nie dana była nawet jedna. Gdzie wierność, gdzie wspólnota na dobre i na złe i wszystkie te przyrzeczenia. Nie bardzo potrafił sobie przypomnieć treść przysięgi składanej zaledwie piętnaście lat temu. Jeszcze raz chciał zdzielić się w policzek, ale poczuł jedynie piekący ból w nadgarstkach. Ręce miał wykręcone do tyłu, czego w pełni jeszcze nie zarejestrował. Ponownie zerknął na ekran laptopa, na którym przewijały się dobrze mu znane ujęcia. Zosia w skąpej sukieneczce na tle pokrytego mchem starego drzewa, Julia w czerwonych getrach przechadzająca się parkową alejką, Maja odważnie eksponująca swoje kolana, uda można rzec ledwie odziana. Same Lolity. O boże to musi być sen pomyślał. Mógłby tak wyliczać bardzo długo. Zdjęcia zaczęły wirować, pokój zmienił się w karuzelę. Nie to raczej on wirował a wszystko zamarło w bezruchu. Próbował otworzyć usta, ale sparaliżowane strachem nie chciały wydać żadnego dźwięku. Magda rozpoznałaby w mgnieniu oka jak robi się niebezpiecznie. Znowu szarpnął kajdankami. Gdyby tylko wyjąć to opakowanie z kieszeni to może ktoś roztropny zrozumiałby, że potrzebuje natychmiastowej pomocy. Nadchodził atak. Wiedział, że bez tabletki nie ma dla niego szansy. Trzy reanimacje i jedna śmierć kliniczna na koncie. Teraz przemknęło mu przez umysł, że wówczas Magda nie okazała ani odrobiny zawahania i dzielnie przez te dwa lata walczyła o jego życie. Kolejny raz się z tego nie wywiniesz. Tak powiedział mu Stefan, gdy opuszczał oddział reanimacyjny ostatnim razem.

Obraz zmienił się nie do poznania. Wszystko gdzieś zniknęło. Poczuł przejmujący ciepły powiew wiatru. Chłód wilgotnego podłoża objął miłym dotykiem jego stopy. Czuł bezkresną lekkość, płynął. Znał to uczucie. Kiedyś już tak było.

W pokoju zapadła cisza. Wszystkie spojrzenia zwrócone były w stronę Roberta leżącego na dywanie. Jeden z funkcjonariuszy rozpinał w pośpiechu pidżamę. Słyszał było jedynie głos młodej policjantki, która właśnie wzywała pogotowie. W drzwiach stanął młody aspirant z ulotką i zdołał wyksztusić jedynie parę słów i gdy dojrzał Roberta na dywanie urwał w pół zdania; panie komisarzu proszę spojrzeć na

Na stoliku wylądowała kolorowa ulotka. Pod datą z dnia wczorajszego znajdowała się krótka adnotacja;

Plenerowe warsztaty fotograficzne – fotografia ilustracyjna do powieści Lolita – Vladimir Nabokov.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Carlos, dodano 28.11.2017 09:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.